

Nasze wielkie polskie wesele

Od wesela do wesela, reż. Ewa Ignaczak, Teatr Gdynia Główna



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

⌵

⌵

⌵



fot. Bogna Kociumbas

Przez lata scenicznych doświadczeń Ewa Ignaczak wypracowywała swój styl teatru – zaskakująco reinterpretujący klasyczne teksty kultury, kładący duży nacisk na materialność scenicznej przestrzeni, ruch ciała i jego plastyczno-komunikacyjne możliwości, chętnie ogrywający rekwizyt i scenograficzny obiekt. *Od wesela do wesela*, najnowszy spektakl Ignaczak w gdyńskim Teatrze Gdynia Główna, bardzo konsekwentnie ów styl realizuje, a jednocześnie stanowi oryginalne i spójne odczytanie arcydramatu Stanisława Wyspiańskiego.

Automatyczny, transowy taniec z finału *Wesela* jest w spektaklu Ewy Ignaczak rodzajem nadrzędnego wzoru istnienia, który nie tyle wierczy jej przedstawienie, co od początku do końca organizuje i utrzymuje bycie wszystkich bohaterów w przestrzeni wykreowanego świata – tak fizycznie, jak i symbolicznie. Głos (Damian Bejgier), elegancki wdzirej, demonicznie powściągliwe wcielenie Chochola, bacznie obserwuje z oddalenia pozostałych bohaterów i co rusz nakazuje im powtarzać taneczny trening. Weselnicy z przedstawienia Ignaczak, wcielani przez piątkę aktorów (Małgorzata Polakowska, Ida Bocian, Piotr Srebrowski, Jakub Mielewczyk, Marta Jaszewska), posłusznie poddają się tresurze – stoją w jednej linii przodem do widowni i w skupieniu wykonują dyktowane przez Głos figury. Ów trening nadaje przedstawieniu wyraźny rytm, a zarazem stanowi metaforyczne odbicie kształtu przedstawianej tu rzeczywistości – z genetycznie wpisaną w nią bezwolnością, niemocą, pozornym porozumieniem i iluzoryczną komunikacją.

Ewa Ignaczak bardzo mocno zredukowała tekst literackiego oryginału, odeszła również od jego chronologii. W pierwszych partiach swojego spektaklu posadziła do prostego stołu ustawionego z boku sceny piątkę bohaterów Wyspiańskiego: Zosię (Małgorzata Polakowska), Poetę (Piotr Srebrowski), Dziennikarza (Jakub Mielewczyk), Marynę (Marta Jaszewska) oraz Rachelę (Ida Bocian). Cała piątka, w kostiumach podkreślających uroczysty charakter okoliczności niewymuszoną elegancją, wykonuje gesty, których wystudiowanie oddaje rytualną powtarzalność weselnej sytuacji. Aktorzy Ignaczak rytmicznie uderzają talerzami o oblat stołu, obracają je, przekładają. Ich gesty zdają się być niemal odgórnie zaprogramowane, są poniekąd kontynuacją wystudiowanych, dyktowanych przez Głos tanecznych figur. Patrząc na ich precyzyjne ruchy, odnosimy wrażenie, że wszystko to już się kiedyś wydarzyło. Więcej – że to wszystko wydarza cyklicznie i bezustannie. I nie ma z tego samonapędzającego się mechanizmu żadnego wyjścia.

Redukcja, której dokonała Ignaczak z pozoru porzuca historyczny kontekst *Wesela* Wyspiańskiego. Sceniczna rzeczywistość w jej spektaklu zdaje się być zawieszona czasoprzestrzennie. Im dłużej jednak obcujemy z nią, tym bardziej uderza nas jej uniwersalność. „Gdzieś” i „kiedyś” zamienia się w niepokojące „zawsze” i „wszędzie”. Tutaj, u nas. W Polsce. Przecinane tanecznymi interwałami rozmowy bohaterów groźnie oddają charakter międzyludzkich związków – połowiczny, pozbawiony głębszego rozumienia drugiego. Nade wszystko – pozbawiony chęci zrozumienia drugiego. Bohaterów *Od wesela do wesela* łączy we wspólnotę niemoc i brak sprzeciwu wobec tej niemocy. Dzieli – wszystko to, co mogłoby wyjść poza sferę automatycznego powtarzania rytualnych gestów. Ruchowa warstwa przedstawienia znakomicie ten stan egzystencjalny obrazuje. Aktorzy są jednością w skrupulatnie skorelowanych gestach – momentach tańca, w ruchowej interakcji wokół stołu. Wszystkie jednak ich rozmowy natychmiast odsuwają postaci od siebie, rwą międzyludzkie więzy, punktują ich niespójność. Widać to wyraźnie również dlatego, że reżyserka piątkę swoich weselników dzieli na dwie grupy. Kobiety – infantylna, „romantyczna” Zosia, silna, przenikliwa Maryna i skupiona na duchowości Rachela – wykazują chęć realnego wpływu na rzeczywistość, sam ich związek ze społeczeństwem i światem zdaje się być oparty na (mniej lub bardziej wnikliwym) rozumieniu. Mężczyznom, Poecie i Dziennikarzowi, tego rozumienia brakuje. Każde niemal wypowiedane przez nich zdanie uderza egocentrycznym do granic skupieniem wyłącznie na sobie. Słowna żonglerka, której obaj z upodobaniem i po mistrzowski się oddają, ujawnia ich oderwanie od świata, brak rozumienia, niemożność, niechęć wręcz do nawiązania dojrzałej emocjonalnie i społecznie relacji. Obaj tkwią w wypracowanych przez własny konformizm pozach – niefrasobliwego lekkoducha (Poeta) i chamskiego ironisty (Dziennikarz). Oczywiście jest, że pozostawiając w swojej wersji *Wesela* tych właśnie bohaterów, reżyserka wyraźnie wskazuje winnych ogólnospołecznej niemocy – elity intelektualne, przedstawicieli świata kultury, czwartą władzę. Ich skupienie na sobie, zamknięcie w bańce własnych potrzeb i ambicji, oderwanie od żywej tkanki społeczeństwa. Ich brak odpowiedzialności za słowo.

Nic dziwi więc, że to ich właśnie atakują pojawiające się nagle w weselnej czasoprzestrzeni widma. Ciekawe i znamienne – u Ignaczak grają je aktorki, które w pierwszych scenach spektaklu wcielały się w postaci uczestniczek wesela, zorientowane na świat, społeczeństwo, świadome potrzeby zmian i czujące społeczne poróżnienie. Zawisza Czarny (Marta Jaszewska) i Stańczyk (Małgorzata Polakowska) uosabiają to, co wyparte, tłamszone, wstydlive. Ciężar i niewygodę treści reprezentowanych przez widma najlepiej pokazuje relacja Dziennikarz/Stańczyk. Grane przez Polakowską widmo błazna wczepia się w ciało Dziennikarza, ciasno obejmuje jego barki, szepczą i wykrzykując do jego ucha kolejne zarzuty – bierność, pustą retorykę, ignorancję i hipokryzję.

Ewa Ignaczak zawsze miała „rękę” do aktorów, zwłaszcza tych młodych, rozpoczynających dopiero pracę z teatrem (offowym). Jej spektakle to na ogół również bardzo dobre decyzje obsadowe. *Od wesela do wesela* jest dobrym przykładem tej reżyserskiej intuicji. Małgorzata Polakowska w podwójnej roli Zosi/Stańczyka to z pewnością najlepsza kreacja w Teatrze Gdynia Główna w tym sezonie. Pozostali aktorzy tylko niewiele jej ustępują. Świetny, przyciągający uwagę widza jest Piotr Srebrowski w roli odklejonego od świata Poety.

Ascetyczna scenografia (wspomniany już stół, krzesło zajmowane przez Głos) i stonowane w swojej formie kostiumy są w spektaklu Ignaczak tłem dla rzeczywistości ciasnej, noszonej rytmem nieustannie tych samych gestów i min. Ciasnotę potęgują światła reżyserowane przez Marzenę Chojnowską, utrzymujące scenę w półmroku, wzmacniające wrażenie oczekiwania na jakąś zmianę, impuls, przelamujący impas społecznej bezsilności akt. Nic takiego się tu jednak nie wydarzy. Przez blisko sto dwadzieścia lat od pierwszego *Wesela*, wszystkie kolejne są powtórzeniem tej samej zabawy, ciągle tego samego korowodu kolejnych pokoleń biernych, lunatykujących „weselników”. Nietrudno dostrzec w spektaklu Ignaczak, w jego kształcie i w doborze partii tekstu Wyspiańskiego, krytyki współczesnego społeczeństwa polskiego. Obijającego się o siebie w czasoprzestrzeniach kolejnych „wesel”. Zakleszczonego wewnątrz w pozornych zależnościach i relacjach, uwikłanego w jałowy dialog. Z widmami na barkach, których głosu nikt nie słucha.

11-05-2018

GALERIA ZDJĘĆ

OD WESELA DO WESELA, REŻ. EWA IGNACZAK, TEATR GDYNIA GŁÓWNA



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Gdynia Główna

Od wesela do wesela

reżyseria: Ewa Ignaczak

światła: Marzena Chojnowska

obsada: Małgorzata Polakowska, Piotr Srebrowski, Marta Jaszewska, Damian Bejgier, Jakub Mielewczyk, Ida Bocian

premiera: 2.03.2018

TAGI: Stanisław Wyspiański, Ewa Ignaczak, Gdynia, Teatr Gdynia Główna,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub: zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)